

ZOFIA LIBISZOWSKA

POLACY W REWOLUCJI AMERYKAŃSKIEJ KARIERA MIKŁASZEWICZA

Prace M. Haimana, niestrudzonego tropiciela śladów polskich w Ameryce¹, stanowią do dziś kopalnię informacji o udziale Polaków w wojnie o niepodległość Ameryki². Haiman pracował sam, szperał w źródłach mu dostępnych, opierał się na kwerendach wykonanych przez archiwistów. Wydawał z trudem w skromnych edycjach, w niskich nakładach. Dziś tematy przezeń podjęte, i jego własne, nieco amatorskie, wnioski pomnażane są przez wielu autorów na obu półkulach, stanowią raczej popularyzację jego osiągnięć niż ich kontynuację³. Luki, których nie potrafił zapełnić, pozostają otwarte, zostawiając miejsce na hipotezy, czasem wręcz fantazję i legendę. Jedną z nich jest twierdzenie o licznym udziale Polaków w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Wyrosło ono na podstawie potocznego, acz mylnego przekonania o masowym udziale ochotników europejskich w tej wyzwolenczej wojnie. A gdzie wolność, tam nie może braknąć Polaków.

Zacząć więc należy od stwierdzenia, że ochotnicy europejscy w wojnie o niepodległość — nie licząc francuskich, regularnych wojsk sojuszniczych⁴ — to wyłącznie oficerowie lub podający się za oficerów międzynarodowi poszukiwacze przygód, łącznie nie było ich wielu (ok. 100).

¹ B. Leśnodorski, *Haiman Mieczysław (1888—1949)*, PSB, t. IX, s. 236—238; Z. Libiszowska, *Mieczysław Haiman, historyk emigracji polskiej* (Problemy Polonii Zagranicznej, t. III, Warszawa 1963, s. 47—63); A. Brożek, *Polonia amerykańska (1854—1939)*, Warszawa 1977, s. 193 i *passim*.

² M. Haiman, *Poland and the American Revolutionary War*, Chicago 1932; tenże, *Polacy w Walce o niepodległość Ameryki*, Chicago 1931, oraz jego najlepsza monografia, *Kościuszko in the American Revolution*, New York 1943.

³ B. Grzeloński, I. Rusinowa, *Polacy w wojnach amerykańskich 1775—1783, 1861—1865*, Warszawa 1973; J. Wytrwał, *Poles in American History and Tradition*, Detroit 1969 i wyd. nast.

⁴ Najnowsza praca o francuskich siłach zbrojnych w Ameryce; L. Kennett, *The French Forces in America 1780—1783*, Westport Conn. 1977. W wojskach gen. Rochambeau w formacji ks. de Lauzun było również kilku polskich oficerów, por. M. Haiman, *Poland*, s. 80—86; Grzeloński, Rusinowa, *op. cit.*, s. 111; por. też Z. Libiszowska, *Mieszkowski Kwiryn*, PSB, t. XXI, s. 42.

Amerykanie potrzebowali wprawdzie kwalifikowanych inżynierów, fortifikatorów i in., ale liniowych oficerów mogli i chcieli kreować sami. Wśród ochotników najwięcej było Francuzów, często nieproszonych przybyszy z Indii Zachodnich. Kongres odmawiał im etatów. Nawet sławny La Fayette otrzymał nie bez trudu stopień generała, ale bez przydziału i bez gaży, jako wolontariusz⁵. Część jego towarzyszy odesłana została z powrotem. Wśród oficerów, przybyłych z Europy, w pojedynkę na własne niejako ryzyko, pojawienie się Polaków tej klasy, co Kościuszko i Pułaski oraz kilku innych, jest już samo w sobie rewelacją. Rewelacją uzasadnioną naszą tragedią narodową: wojną domową i pierwszym rozbiorem. Były to jednak jednostki, w źródłach stosunkowo łatwo uchwytne, choć wiadomości o nich są nieraz efemeryczne. Liczba 100 Polaków w wojsku amerykańskim, powtarzana z uporem przez popularyzatorów historii, polega na nieporozumieniu⁶. Droga do tytułu Żołnierza Wolności nie była prosta.

Pobyty na stypendium w USA oraz poszukiwania w archiwach krajowych pozwoliły mi wychwycić kilka nowych informacji o polskich ochotnikach i ich niezwykłych losach.

Zagadkowa postać Felixa Miklaszewicza w kaperskiej flocie USA, odkryta przez M. Haimana, zafascynowała go⁷. Polak w marynarce, współwłaściciel statku o nazwie „Prince Radziwill”. Kryła się za tym fantastyczna przygoda. Haiman zetknął się z dwoma dokumentami, kontraktami (Bond) na służbę kaperską, z 5 IX 1782 r. brygantyny „Scotch Trick”, i z 18 III 1783 r. szkunera „Prince Radziwill”. Na podstawie danych zawartych w kontrakcie nie mógł jednak ustalić, kim był ów Miklaszewicz, skąd i kiedy do USA przybył. Zdołał stwierdzić, że jest to rodzina szlachty litewskiej, że nazwisko to nosił jeden z famulusów Karola Radziwiłła. Porównanie pisma wykluczyło jednak tożsamość obu osób. Od siebie dodam, iż w ślad za domysłami Haimana przeszukałam Archiwum Radziwiłłowskie i stwierdziłam, iż Miklaszewicz, autor gazety pisanej w latach 1747—1768, był już człowiekiem starym⁸. Mimo to Haiman wysuwa przypuszczenie, iż zagadkowy Miklaszewicz-kaper po-

⁵ Por. L. Gottschalk, *Lafayette comes to America*, Chicago 1936; Duc de Castries, *La France et l'Indépendance Américaine*, Paris 1975.

⁶ Grzeloński, Rusinowa, *op. cit.*, s. 108; L. Pastusiak powtarza tę tezę kilkakrotnie, por. *Kościuszko, Pułaski i inni*, Warszawa 1977, s. 63, tenże, *Pierwsi polscy podróżnicy w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1980, s. 16. Wersja o 100 Polakach weszła do literatury przez błędną interpretację M. Haimana, który w stanowych rejestrach poborowych doszukał się nazwisk pochodzenia polskiego, dość wątpliwą zresztą metodą lingwistyczną. Wyniki jego poszukiwań świadczą o odległym rodowodzie polskiego osadnictwa w Ameryce, a nie o wkładzie Polaków w niepodległość.

⁷ M. Haiman, *Poles in the Revolutionary Navy* (Poland, s. 67—79). O Miklaszewiczu obszernie również w książce Grzeloński, Rusinowa, *op. cit.*, s. 111 i n.

⁸ AGAD, A.R. Dział V — 9661—9662.

zostawał w służbie Radziwiłła, z nim zapewne dołączył do konfederacji barskiej, a potem śladem Pułaskiego trafił do Ameryki. Otóż nie.

Uwagi Haimana uszły inne dokumenty z archiwum w Waszyngtonie. Miklaszewicz już w 1779 r. starał się o etat w armii kontynentalnej. W podaniu datowanym z Filadelfii 15 XI 1779 r. podawał się nie tylko za szlachcica, ale i za polskiego barona, przedstawił też swą drogę życiową⁹. Memoriał ten kierował „To His Excellency the President and Members of the honorable Congress of the United States of America”. Pierwsze zdanie brzmiało literacko — niemal wyzywająco: „Whether I am to esteem my introduction to this country as a blessing or as a misfortune, is a matter that in a great measure rests in the reception which this address shall attain from the Congress of America”. Dalej przedstawiał, iż jest w pełni życia „blest with a health and a liberal education”. Miał szczęście w młodym wieku służyć jako kapitan (a captain Commission) monarsze polskiemu, był też adiutantem gen. Sosnowskiego, od którego posiadał świadectwo służby. A zatem nie uczestniczył w konfederacji barskiej. Następnie wstąpił w służbę landgrafa heskiego, przez 2 lata wojował w Ameryce. Wyjaśniał jednak, iż nie zdawał sobie sprawy, do jakich celów się zaciąga. Przez cały ten czas starał się o zwolnienie ze służby. Polska — zapewniał — kraj elekcyjnej monarchii, cieszy się wolnością jak żaden inny w Europie. W edukacji we własnej ojczyźnie uczył się tych zasad, które powinny go zaliczyć nie do wrogów, ale do przyjaciół Ameryki. Jako zawodowy oficer czuł niezgodność swej służby z poglądami i własnym honorem. Po tym apologetycznym wstępie zwraca się z prośbą o przyjęcie do armii, jeśli to możliwe do marynarki, gdyż woli służbę morską od lądowej. Podawał, iż zna język niemiecki i angielski, i gotów jest objąć nawet stanowisko kapitana statku. Podpisał się bez imienia jako baron de Miklaszewicz. Już przedtem dał się poznać dowództwu, udzielając informacji o działaniach wojsk brytyjskich¹⁰.

Memoriał barona Miklaszewicza czytany był w Kongresie 22 XII 1779 r. i postanowiono odesłać go do rozpatrzenia Wydziałowi Admiralicji (The Board of Admiralty)¹¹. Odpowiedź nadeszła szybko. Oddalono prośbę barona Miklaszewicza, tłumacząc, iż nie ma etatów, a wielu oficerów na nie oczekuje, gdyż brak okrętów. Kongres zaaprobował odpowiedź i przekazał ją zainteresowanemu¹². Pan baron nie dał za wygraną. Już w dniu 24 XII odwoływał się od tej decyzji do prezydenta

⁹ Memorials adressed to Congress 1775—1788 — v. VI, AN, M. 247, roll (r). 51 i 41 v. 6, p. 163.

¹⁰ Nicolas Levis to S. Huntington, Dec. 1. 1779, AN M. 247, r. 180 i 163, p. 176 podawał informacje otrzymane od barona Miklaszewicza.

¹¹ *Journals of the Continental Congress, 1774—1789*, t. XV, Washington 1909, s. 1400.

¹² Odpowiedź The Board of Admiralty: tamże, s. 1406, i decyzja Kongresu w tej sprawie.

Kongresu i prośbę ponawiał, używając tych samych argumentów, co poprzednio¹³. Odczytano ją na forum Kongresu i znów potoczyła się ta sama procedura¹⁴. Tym razem negatywną odpowiedź przesłał Miklaszewiczowi sam przewodniczący Wydziału Admiralicji S. Huntington (30 XII 1779). Wyjaśniał, iż o etacie w marynarce nie może być mowy, skoro wielu oficerów tej specjalności znalazło się poza służbą¹⁵. Wydział Wojny raz jeszcze potwierdził tę odmowną decyzję 20 I 1780 r. Odmowę uzasadniano dodatkowym argumentem, iż Kongres nie ma żadnych związków politycznych z Polską, żadnych zobowiązań. Tak więc w obecnym stanie finansów prośba Miklaszewicza musi być oddalona¹⁶. Zatem sprawa służby w marynarce Stanów Zjednoczonych dla barona Miklaszewicza upadła ostatecznie.

O dwu następujących latach pobytu jego w Ameryce źródła milczą. Pojawia się w nich dopiero w dokumentach znanych Haimanowi, z 5 IX 1782 i 18 III 1783 r.¹⁷ Dokumenty te to kontrakty (Bond) za Letter of marque, tj. zezwolenie na uzbrojenie statku i użycie go do zajmowania nieprzyjacielskiej floty handlowej. Kontrakty te spisane według szablonu wymieniają nazwę statku, jego typ, uzbrojenie oraz wysokość opłaty. Zaopatrzone są w oryginalne podpisy właścicieli¹⁸. Miklaszewicz był już więc wtedy prywatnym przedsiębiorcą i współwłaścicielem okrętów, które deklarował w służbę kaperską, i kapitanem okrętu „Prince Radziwill”. Doszedł widocznie do pewnej fortunki i własnymi siłami potrafił spełnić swe morskie ambicje. Każdy kontrakt wymagał bowiem uiszczenia opłaty 20 tys. dolarów. Należy zgodzić się z domysłem Haimana, iż nazwa brygantyny „Tricky Scotch” nadana jej była przez poprzedniego właściciela, drugi okręt typu szkuner, o nazwie „Prince Radziwill”, został już przez niego nazwany. Był więc okrętem nowym. Uznać jednak należy za bezpodstawny, pojawiający się w literaturze, domysł, iż sam K. Radziwiłł go ufundował. Na kontrakcie widnieją podpisy F. Miklaszewicza i jego współników. Haiman uzupełnił te dane archiwaliami z Bostonu, gdyż tam dokonała się transakcja i w tym porcie zarejestrowane były jego okręty. Dokumenty stwierdzają, iż zarówno Miklaszewicz, jak i jego współnicy i kapitan statku są mieszkańcami

¹³ Baron de Miklaszewicz to President of Congress, Dec. 24 1779, AN M. 247, r. 99 i 78 v. 15, p. 615.

¹⁴ W protokole Kongresu z dnia 27 XII 1779, odczytanie listu barona Miklaszewicza, *Journals*, s. 1418.

¹⁵ Samuel Huntington to baron de Miklaszewicz, Dec. 30 1779, AN M. 247, r. 24 i 14, p. 269.

¹⁶ War, Board of Report to Baron de Miklaszewicz, Jan. 20 1780, AN M. 247, r. 159 i 147 v. 4, p. 79.

¹⁷ Haiman, *Poland*, s. 71 i n.

¹⁸ Oryginały kontraktów znajdują się w AN: „Scotch Trick” brigantine Bond for letter of marque, Sept. 5 1782. M. 247, r. 204 i 196 v. 14 p. 18; „Prince Radziwill” Schooner, Bond for letter of marque, Mar. 18 1783, Printed form, M. 247 r. 204 i 96 v. 12 p. 18.

Bostonu¹⁹. W kilka dni po sporządzeniu tego dokumentu nadeszła wiadomość o zawarciu pokoju i flota kaperska została rozwiązana.

Haiman usiłował odnaleźć w źródłach ślady dalszej kariery polskiego kapra. Podobne nazwisko — srodze przekręcone — pojawia się w dokumentach z lat 1785—1795 w stanie Georgia²⁰ oraz w pierwszym spisie ludności, dokonany w r. 1790, w mieście Charleston. Służba jego składała się wtedy „z 2 wolnych białych mężczyzn, w wieku ponad 16 lat, białej kobiety i 2 niewolników”²¹. O samym właścicielu ani słowa. Haiman snuje wniosek, iż F. Miklaszewicz resztę życia spędził w tym mieście. Dodać do tego wypada informację — uzyskaną ustnie od prof. B. Baranowskiego — iż w pokoleniu następnym niejaki Miklaszewicz brał udział w wojnie amerykańsko-meksykańskiej. Czyżby jednak przybyły w okolicznościach dość dramatycznych do Ameryki Miklaszewicz nie szukał kontaktu z krajem ojczystym i rodziną?

Z badaczy krajowych J. Reychman zwrócił pierwszy uwagę na inicjatywę powołania Konsulatu Polskiego w Stanach Zjednoczonych związaną z nazwiskiem Miklasiewicza²². Informację tę odnalazł w rękopisach Biblioteki Krasińskich, które spłonęły we wrześniu 1939 r. Zachował jednak odpis dokumentu, który mi łaskawie użyczył do wykorzystania²³. Był to brulion listu dyrektora gabinetu królewskiego P. Kicińskiego do szambelana Albertrandiego z 9 XII 1789 r. Kiciński przekazywał szambelanowi decyzję króla, iż nie może zadośćuczynić prośbie pana Miklasiewicza mianowania go konsulem króla i Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych. Przyczyny wyjaśniał. Reychman mniemał, iż Miklasiewicz był mieszczaninem warszawskim, szwagrem Albertrandiego²⁴. Popelniał omyłkę, w notatce bowiem wymieniony jest również szambelan Józef Duhamel zainteresowany sprawą „jego szwagra”. Poszukiwania genealogiczne pozwoliły omyłkę zweryfikować. Maryanna, córka Józefa Miklasiewicza vel Mikłaszewicza, metrykanta litewskiego, wyszła za mąż za J. Duhamela, szambelana Stanisława Augusta²⁵. A więc kandydat na stanowisko konsula w USA był jej bratem i oczywiście szlachcicem, synem Józefa. Rodzina Mikłaszewiczów vel Miklasiewiczów, herbu Ostoja, należała do ubogiej szlachty. Nawet szlachectwo Józefa

¹⁹ Haiman, *Poland*, s. 72.

²⁰ E. P. Wilson, *Annals of Georgia*, t. I, s. 43, 63, 56, wg Haimana, *Poland*, s. 73.

²¹ Tamże.

²² J. Reychman, *Konsulaty zagraniczne dawnej Rzeczypospolitej* (Sprawy Morskie i Kolonialne, 1935, R. II, nr 1, s. 119—130).

²³ Brulion listu Piusa Kicińskiego do Albertrandiego, z Warszawy 8 XII 1789, znajdujący się w rkps. Bibl. Krasińskich nr 3927 (zespół spłonął w r. 1939). Odpis zachował się w zbiorach prof. J. Reychmana.

²⁴ Podobnie i ja tak odczytałam zapis: Z. Liśszowska, *Życie polskie w Londynie w XVIII w.*, Warszawa 1972, s. 231.

²⁵ S. Uruski, *Rodzina, herbarz szlachty polskiej*, t. XI, Warszawa 1914, s. 47.

zostało zakwestionowane i musiał go dochodzić uzyskując poświadczenie na sejmie 1764²⁶. Młodzi z tej rodziny szukali zawodu wojskowego. W Szkole Rycerskiej w latach 1769—1772 przebywało dwu Mikłaszewiczów, Antoni i Roman²⁷. Sytuacja majątkowa rodziny — jak sądzę — skłoniła brata Maryanny do kariery wojskowej i opuszczenia kraju. Również Duhamel, wyłudając od króla coraz więcej gratyfikacji i kaduków, skarżył się na własne ubóstwo i ubóstwo teścia, który w nim widział podporę rodziny²⁸. Po śmierci teścia Duhamel przysyłał wdowie regularnie zasiłek 4 dukatów miesięcznie. Gdy własne jego dzieci podrosły, w czarnych barwach odmalowuje trudności odpowiedniej dla nich edukacji i zamążpójścia najstarszej córki²⁹. Duhamel, jak wynika z brulionu Kicińskiego, zabiegał o stanowisko konsula dla szwagra i otrzymał od króla polecenie powiadomienia go o niemożności zadośćuczynienia jego staraniom. Gdzie przebywał podówczas kandydat na konsula? Odpowiedź znajdujemy w zagranicznej korespondencji Stanisława Augusta.

Zachował się w niej list Romualda Mikłaszewicza, obywatela amerykańskiego, pisany z Londynu 9 IX 1789 r.³⁰ List w języku angielskim zaczynał się od charakterystycznego zwrotu: „Most Gracious Sovereign. I beseech humble your Majesté pardon for the liberty I take of adressing this, but the information I give may be of some service to my bellowed King and Country, which walfare and prosperity I have allways at heart”. W liście zauważyć nietrudno błędy ortograficzne i angielszczyznę nieco swoistą, świadczącą, iż piszący list znał ten język nie najlepiej. Dlaczego jednak go użył pisząc do polskiego monarchy, a nie po prostu po polsku? O tym za chwilę. Wróćmy do treści listu. Jego autor informuje, że kilka dni przedtem przybył do Metropolii z Ameryki — oczekiwany przez kilku członków Izby Gmin i Parlamentu. Wśród wielu pytań dotyczących Polski padało przede wszystkim, dlaczego Polska nie wchodzi w alians z Wielką Brytanią. Tym bardziej skoro Pitt, pierwszy minister Anglii, jest wielkim przyjacielem Polski i mówił z powagą podczas ostatniej sesji Parlamentu o możliwości podziału tego królestwa. Pragnie więc wyrazić swe skromne zdanie, które może króla zachęcić, że taki alians z Anglią byłby wielce pożądany. „Naród to potężny — bogaty i szlachetny”. Jest przekonany, że jeśli alians nastąpi, Polska otrzyma roczne milionowe zasiłki dla utrzymania armii, tak jak uczyniono to w stosunku do Szwecji. W zamian Polska mogłaby dostarczyć pomocniczych wojsk w razie wojny. Jeśli coś jednak

²⁶ V. L., t. VII, s. 185: Ocalenie honoru Urodzonych Mikłaszewiczów (wymieniony Józef metrykant lit. i jego potomstwo).

²⁷ K. Mrozowska, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765—1794)*, Wrocław 1961, s. 247.

²⁸ Memoriał Duhamela do Króla, 26 III 1781, Zb. Pop. 201, k. 611.

²⁹ Duhamel do Króla, 22 II 1787, i 10 III 1787, Zb. Pop. 368, k. 127 i 149.

³⁰ Mikłaszewicz do Króla, Londyn 9 IX 1789, Zb. Pop. 186, k. 504.

może całą sprawę skomplikować — martwił się z góry autor listu — to fakt, że sejm polski rzadko podejmuje decyzje, a doprowadza do niezgody i zamieszania. List kończył życzeniami szczęścia dla całego Królestwa i osobiście dla króla, który jeden mocen jest w tym kraju rządzić i go uszczęśliwić, „may Providence preserve Your Majesté Health give long and happy Right to be the Father of your subject and the Protector of infortunated is the sincere wish of your most faithfull subject and humble servant”³¹.

A zatem przybyły z Ameryki R. Mikłaszewicz nawiązał stosunki z królem i z rodziną w Polsce i rozpoczął, za pośrednictwem Duhamela, starania o ten zaszczytny, lecz oczywiście bezpłatny tytuł konsula. Zapewne też dlatego list do Stanisława Augusta kreślił po angielsku, by dać dowód jak dalece język ten opanował. Z listu do króla wynika, iż w Londynie prezentował się jako Polak, poddany Stanisława Augusta i zaangażowany w sprawy polskie. Być może działał w porozumieniu z polskim ministrem pełnomocnym F. Bukatym, z następnej bowiem informacji, o której niżej, dowiadujemy się o ich wzajemnych stosunkach. Natomiast dalsze poszukiwania w papierach Kicińskiego, Duhamela i gabinetu królewskiego nie dały żadnego rezultatu.

Jakie były więc motywy odmowy tytułu Polakowi w USA, skoro nie pociągało to za sobą kosztów dodatkowych? W wielu miastach portowych i handlowych Europy znaleźć można kupców tytułujących się dumnie: „Konsul JKM Króla Polskiego”. Szkopuł leżał w sferze stosunków politycznych. Konsul nie należał wprawdzie do służby dyplomatycznej, nie wymagał akredytowania, ale mianowanie konsula musiało być poprzedzone międzynarodową umową konsularną lub aliansem politycznym. Polska i USA nie miały żadnych oficjalnych stosunków. I tym tłumaczy Kiciński niemożność zadośćuczynienia prośbie Miklaszewicza; „dotąd Najj. Pan nie miał okazji uczynienia żadnego etykietowego kroku do Stanów tychże ani z uznaniem ich, ani z interesu. A zatem — kontynuował Kiciński — zdawałoby się dziką rzeczą, żeby król IMć zaczynał z tym krajem przez charakteryzowanie tam osoby konsula, bez żadnego poprzedzającego kroku”. List zawierał jednak zapewnienie: „Król IMć sprzyja JP Miklaszewiczowi i chciałby w tym chętnie łaskę swą okazać, ale w samym sposobie tej łaski wyraźnie nieprzyzwyczajoność [sic]”. Brak końca w tekście³².

Mikłaszewicz wrócił więc do Stanów Zjednoczonych zawiedziony, bez honorowego tytułu. Ostatni ślad w dochowanej korespondencji znaleźć można w raportach londyńskiego posła, gdy przyszło mu wykonać polecenie znalezienia amerykańskiego kultywatora tabaki wirgińskiej. Nie mogąc sobie z tym poradzić, zwrócił się Bukaty o pomoc do

³¹ Tamże.

³² P. Kiciński do Albertrandiego, jw., odpis w zbiorach J. Reychmana.

amerykańskiego Polaka Miklaszewicza³³. Znał widocznie jego miejsce pobytu, ale o tym w swym raporcie nie wzmiankuje. Ginie zatem znów jego ślad i chyba trzeba go utożsamić z właścicielem domu i służby, wymienionym w spisie ludności w Charleston.

Jaki jest zatem związek między baronem Miklasiewiczem, oficerem heskim i kaprem w służbie amerykańskiej, a Romualdem, synem Józefa Miklasiewicza vel Mikłaszewicza, zamożnym mieszkańcem USA? Mniemam, że jest to ta sama osoba, acz sprawa imienia bardzo ten wniosek komplikuje. Gdyby jednak byli to dwaj różni ludzie, o Romualdzie nie wiedzielibyśmy niczego do chwili, gdy jako zamożny kupiec amerykański pojawił się w Londynie. O Feliksie pozostałyby jedynie informacje o jego karierze wojskowej. Natomiast w świetle znanej nam przeszłości Feliksa wykluczyć należy mniemanie, że dwóch braci czy krewnych Mikłaszewiczów poszło tym szlakiem. Oba te wątki połączone składają się na wcale ciekawy żywot jednego Mikłaszewicza, być może dwojga imion lub może z pewnych względów zmieniającego w dokumentach imiona. Cenne odkrycie polskiego marynarza i jego statku „Prince Radziwill”, dokonane przez M. Haimana, przyczyniło się do wydarcia źródłom zapomnianej karty z dziejów stosunków między obu krajami.

³³ Raport F. Bukatego z Londynu 17 IX 1790, AGAD Archiwum Królestwa Polskiego (AKP), 98, nr 102, k. 38.